Rok 19. Kraków, dnia 19 Lutego 1887 r. Nr. 4.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z SPRAW WIELKOPOLSKICH.

W gnieździe orłów z nad Warty — stoi w szacie rozdartej,
Zapłakana i drżąca starucha;
Do jej głowy schylonéj — wiatr krzyk niesie z wszej strony,
A z jej piersi: jęk matki wybucha!

Wróg uczynił wyprawę — na jej synów dzierżawę,
Poprzysiągłszy **trzem braciom** zagładę;
A oni miast swe dłonie w wspólnej skupić obronie,
Rozpoczęli ze sobą serc zwadę!

I starucha zbolała **trzech** swych synów wezwała,
I modli się gorąco i czeka;
I modli się bo wierzy: w siłę słowa macierzy,
Że zniszczy złość, huczącą z daleka! —

Idą ku niej **trzej** męże — **jeden** w szaty siermięże,
Drugi odzian po polsku z niemiecka,
Trzeci w kontusz — przy boku karabela — a w oku,
Każdem błyszczy: dla matki cześć dziecka!

Przyklęknęli do koła i schowali w dłoń czoła,
Bo im brak sił w łzę patrzeć matczyną,
Czują, że łez Jej winni — oni sami nie inni,
Że ich waśnie są nieszczęść przyczyną! —

— „Wstańcie! Macierz powiada — niech się serce rozgada...
Za cóż wy mnie krzywdzicie tak dzieci?“
— „Matko rzekł **syn w siermiędze** — w tę straszliwą dziś nędzę,
Wtrąca ciebie syn **drugi** i **trzeci**!

Wejrzyj w tego **mieszczucha** — co krzyżąckich ścierw słucha,
A w moskiewskiem po szyję śni błocie;
Gdzie w nim polskość? — gdzie wiara? — Nihilizmu poczwara,
Wylęgnie się z krwi jego w **przewrocie!**

A **herbowiec** co robi, gdy wróg grób ci sposobi?
Grunt na grób ten sprzedaje — nóż topi...
Precz ze szlachtą! Niech idzie z klątwą twoją w bezwstydzie,
My ci umrzeć nie damy — my **chłopi!**“

Gdy to mówił, syn **drugi** — dźwignął pięść w krztałt maczugi,
Lecz mu ręka opadła w rozpaczy:
— „Och robactwa w mem ciele — biedna Matko jest wiele,
Ale w duszy inaczej — inaczej“.

Człek w kontuszu stał blady. **Łyskowczyków** gromady,
Dech mu w piersi zaparły. — Łza ciekła,
A matczyne oblicze na te skargi zbrodnicze —
Było bledsze niż jego i rzekła:

— „Zamilcz synu przez Boga — chyba podszept to wroga,
Zkąd te myśli w twej głowie się snują?
Chyba Szela lub Gonta z piekielnego gdzieś kąta,
Twój mózg w gruncie poczciwy, tak trują.“

I tuli go do łona a w nim dusza skruszona,
Rzecze: „Jeźli w mój umysł jad wsiąka,
To nie Gonta nie Szela tego jadu udziela,
Ale **pismo** co w chatach się błąka!

„**Orędownik**“ się zowie — a mówi, że panowie,
Niepotrzebni bo wrogi to twoje,
I mieszczany co z jego, rad korzystać się strzegą —
Że w nas tylko żywota są zdroje“! —

— „O! wy fałszu prorocy — co chcecie mej niemocy,
Wstyd wam! hańba!“ — szepnęła wśród żalu...
A w niemieckim coś fraku chichotało: „Krzyżaku!
Ciesz się! a i ty ciesz się Moskalu!“

Djabeł.

POKÓJ EUROPEJSKI.

(Wyjątek z „Pogoni Tarnowskiej".)[1])

Pokój europejski śmiertelnie chorował w skutek tego, że go rosyjscy zwolennicy **w Bułgaryi** mocno poturbowali. Oddano go potem na kuracyję na świeże powietrze do **baraków francuskich**, gdzie się biedak znowu przeziębił i popadł w gorączkę z majaczeniem. Następnie oddano go pod kuracyję dwóch najnamiętntejszych doktorów Boulangera i ks. Bismarka, z których jeden koniecznie chciał zapisać pacyjentowi **melinit** a drugi **roburit** i repetierową lewatywę. W ten sposób byliby chorego z pewnością zgubili; ale na szczęście jeden z doktorów dostał kłócia w centrum, drugi od krzyku wojennego oniemiał i obaj na chwilę opuścili chorego. Zaraz wziął go w opiekę mędrzec ze **Wschodu**, praktyk wielki, bo sam wiele cierpiał i ciągle niedomaga a ten przypomniawszy sobie, że jemu kiedyś okłady z plastrów konferencyjnych bardzo dobrze zrobiły, zaaplikował to samo choremu Pokojowi, któremu zaraz nieco lepiej się zrobiło, i może jako tako przyjdzie do sił, byle tylko nie zaszkodził mu znahor **Zankow**, który gwałtem pigułki z propozycyj niestrawnych daje mu połykać. Jak tylko chory wstanie na nogi, zamierza ks. Bismark przez 7 lat otaczać go zwiększoną strażą, aby nie popadł w recydywę. Jest to bardzo chwalebne przedsięwzięcie; lecz się boję, że słabowity rekonwalescent w takim ścisku stróżów dla braku świeżego powietrza się udusi a niech Bóg uchowa, żebyśmy patrzeć musieli na jego pogrzeb, bo płaczu będzie więcej, niż potrzeba i salw co nie miara.

Marzenia ojcowskie.

— Pański synalek już podobno kończy w tym roku gimnazjum — i na cóż go pan myślisz krztałcić, na doktora — adwokata, profesora, urzędnika czy księdza?

— Jabym go proszę pana rad wykierować na stańczyka, bo powiadają, że ten zawód w dzisiejszych czasach najwięcej popłaca.

— Na to nie potrzebna mu matura— Musi tylko umieć w przedpokojach pańskich zręcznie całować w łokcie — i nisko kark zginać — na ulicy słodko się uśmiechać do warchołów i co nieco szepnąć im do ucha z tajemnic obozu stańczykowskiego — a w handlach wysoko stawiać znaczenie i wartość swoich mięsodawczych protektorów.

[1]) Szanowny Djable Redaktorze! Znalazłszy w nowinach tarnowskich wyborne streszczenie obecnej sytuacyi europejskiej, pozwalam sobie zamiast własnego przyrządu politycznego posłać wycinek z tej gazety, który zechciej umieścić jeżeli przedtem inne pisma cię nie uprzedzą.

Specjalny polityk Djabła

Do ludu, więc do ludu!

I cóż wy tam mówicie wciąż,
O lepszej dla nas erze,
Daremna myśl, bo czyli sąż,
Gdzie idei rycerze?

Liczycie wciąż, że jest nas już,
Dziś razem z pod trzech tronów,
Z sarmacką krwią lechickich dusz,
Dwadzieścia milionów.

O pewnie tak jest tylu nas,
Niestety! w tej potędze,
Trzy czwarte jest **bezwiednych mas,**
W hałacie i w siermiędze.

A masy te — ach, znamy los,
Szlacheckich naszych dworów!
Nieść mogą czyn racławskich kos,
Lecz polskich też „Nieszporów".

Więc dość tych mar, więc dość tych złud!
Kto synem Polski zwie się,
Niech w wiejski próg, pomiędzy lud,
Mir i oświatę niesie.

Nieufność ich tę z dawnych lat,
Rozprószyć trzeba czynem,
Niech pozna lud, że nasz jest brat,
I wspólnej matki synem.

O bracia, wszak nam wskazał Czech,
Jakim podążać torem,
Więc wszyscy wraz do chłopskich strzech...
Znajdziem serca otworem!

Nie skąpmy tam braterskich słów,
Poświęceń ani trudu,
Bo tam jest los stuletnich snów,
Do ludu więc, do ludu!!!

Do ludu więc! — ale nie tak,
Jak „Orędownik" zapala;
Panie Szymański! podły ptak,
Co jak ty, gniazdo swe kala.

Podwawelski.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Posiedzenie było niesłychanie burzliwe i niesłychanie interesujące. Na porządku dziennym była petycyja cyklistów, bicyklistów i trycyklistów o pozwolenie używania herbu miasta Krakowa.

Radca I. zabiera głos i wnosi, że ponieważ P. T. Cykliści nie oznaczyli specjalnie miejsca, na którym herbu miasta używać zamyślają, przeto z obawy przed możliwą profanacyją godła miasta jest przeciwnym udzieleniu pozwolenia.

Radca II. popiera wniosek poprzedniego mowcy ze względu, że nieraz na przewróconych słupach milowych zdarzało mu się widzieć herb miasta zbezczeszczany przez piesków płci obojej, nieletnie dzieci i inne zwierzęta. Jest więc za tem, aby większą troskliwość nadać na poszanowanie herbów, aby nas nie posądzono o lekceważenie tradycyi, przeszłości etc.

Większość Rady przekonana temiż argumentami skłania się od odmówienia P. T. Cyklistom używania herbu Krakowa, gdy wstaje Radca III. i w grzmiącej wymowie zbija zarzuty poprzednich mowców a w końcu powiada:

— „Panowie! Frustra sine viribus una. My nie mamy panowie siły dostatecznej na zabronienie tym panom używania herbu miasta, bo choćbyśmy nawet to zrobili, to jeden, drugi taki bicyklista panowie kupi sobie piernik p. Molęckiego z herbem Krakowa, a p. Molęcki ma przywilej na fabrykowanie takich pierników i wsadzi go proszę panów gdzie mu się tylko żywnie będzie podobać — przywiesi go na welocypedzie, siędzie na nim jak mu przyjdzie fantazyja — no i czy jesteście panowie wstanie przeszkodzić mu używania w ten sposób naszego herbu? zdefamowania go, gdy im się zachce, bo będą panowie famować go wtedy na złość nam.

Ja więc sądzę, że nie ma lepszej rady, jak pozwolić im na używanie tego herbu. Będzie to zaszczytem dla miasta, któremu zarzucają martwotę, ospałość, brak ruchu, że przynajmniej jego herb ruszać się będzie — (huczne oklaski). Dlatego ja jestem za daniem pozwolenia". — Rada jednomyślnie wotuje za pozwoleniem.

Nota kardynała Jacobiniego.

(Streszczona przez Djabła.)

Ze względu, że Chrystus Pan nie pochwalał wojny, owszem potępiał ją nawet podjętą w obronie swojej Najświętszej Osoby mówiąc do Piotra: „Schowaj miecz do pochwy" — proszę w imieniu stolicy apostolskiej wszystkich gorliwych katolików państwa niemieckiego głosować za powiększeniem armji na lat siedem i sprawieniem udoskonalonych przyrządów do zabijania bliźnich.

Sekretarz stolicy apostolskiej
Jacobini.

Rozmowy podsłuchane na sali balowej.

1.

Kto są te damy, co mają takie prześliczne materje liońskie na sobie i aksamity prawdziwe i koronki brukselskie?

— To są członkowie towarzystwa popierania krajowych wyrobów.

2.

Dama na galerji. Panie komitetowy, ja jestem dama żyjąca w wyższych sferach.

Komitetowy. To widzę.

Dama. I nie zniosę aby obok mnie miały siadać aktorki. Proszę je ztąd usunąć.

Komitetowy. Niech się pani nie obawia, one nikomu nie powiedzą jakim sposobem przyszła pani dobrodziejka do tak kosztownych kólczyków brylantowych.

3.

— Panie Edwardzie! Czy pan uwa-

żasz do jakiego stopnia bezwstydu doszła pani X.?

— A co ona takiego zrobiła?

— No przypatrz się pan — ten jej biust.

— Prześliczny.

— Ale któż widział wystawiać go tak na widok publiczny.

— Pani Dobrodziejko — Jubiler zwykle wystawia w gablotce to, co ma najładniejszego.

4.

— Proszę pana, dla czego teraz damy odsłaniają tylko plecy i ramiona?

— Widocznie uważają, że to są dzisiaj najwięcej warte widzenia przedmioty.

5.

— Zziajałem się jak chart! Ledwo dyszę.

— Boś za lat młodszych nóg nie zahartował. Żal mi cię — ta powabna sarneczka wyprowadzi cię w pole.

— Z czego tak sądzisz?

— Bo ją znam. Bawi ją pogonka starych chartów.

6.

— Za długo walcowałaś z tym paniczem.

— Ależ mameczko on taki przyjemny, taki w tańcu miły.

Ależ to jakiś auskultant chudeusz — a pan radca sądowy może się zrazić. O, o, jak się chmurnie na ciebie patrzy.

— A niech sobie patrzy.

— Ale ja chcę żebyś ty patrzała na niego. No tak... Widzisz jak mu się zaraz twarz rozjaśniła? Idzie tu. Jeźli cię do polki zaprosi — nie odmów. Ja wiem co to polka! Polka to swat kojarzący rzeczywiste małżeństwa a walc: teatralne.

IWAŚ-POCIECHA.

Gdy Iwaś się urodził tylko,
  Przezacni jego papa z mamą,
Widzieli w synku swą pociechę,
  Widzieli genjusz, dobroć samą.
I wnet poczęli medytować,
  Gdy dziecię było w życia wiośnie:
Co też z Iwasia będzie później,
  Na kogo genjusz ten wyrośnie?
Marzeniem bowiem ich jest całem,
  By Iwaś został... **jenerałem!**

Gdy siedmiu latek Iwaś dożył,
  Rodziców lice się uśmiecha,
I papa mamie szepcze z cicha:
  — „Ach, Iwaś istna to pociecha!“
Lecz Iwaś zaraz w ósmym roku,
  Scyzoryk ukradł chłopcu w szkole,
A papa wyrzekł: — „Ot, ten chyba,
  Się nie da nigdy wywieść w pole!
I wyznam zdaniem mojem szczerem,
  Że Iwaś będzie... **oficerem!...**“

Pociecha rosła... Lat dwanaście,
  Już liczył wówczas Iwaś młody,
Gdy zgiętym gwoździem, papie swemu,
  Rubelków kilka wziął z komody.
Lecz papa żart ten mu przebaczył,
  Gdyż talent syna miał na względzie,
I od tej chwili mniemał właśnie,
  Że Iwaś w „wielkich“ stanie rzędzie.
Gdyż w przekonaniu trwał tem świętem,
  Że Iwaś będzie... **intendentem!**

Pociecha rosła... Mama z papą,
  Widzą Iwasia panem włości,
Im więcej bowiem synek kradnie,
  Tym więcej w sercach ich radości.
Iwaś kradł sobie, gdzie mógł tylko;
  Złodziejstwa czyniąc różne próby,
Aż wreszcie mając lat piętnaście,
  Już operował na kusz gruby.
I wówczas papa rzekł z ferworem,
  Że Iwaś będzie... **senatorem!...**

Pewnego razu, Iwaś drogi,
  Skradł storublówkę — Katarzynę,
A papa z mamą od uciechy,
  Zrobili wielce pyszną minę...
I ojciec czule rzekł do matki,
  W powagę swoje zdobiąc lice:
— „Mateczko! cześć ci, żeś zrodziła,
  Potomka, którym się poszczycę!“
I nucąc jakąś pieśń łabędzią,
  Mruczał:—„On będzie **śledczym sędzią!**“

Mijały lata za latami,
  A Iwaś kradnie gdzie co leży,
W salonach jednak bywa wszędzie,
  I chlubą russkiej jest młodzieży.
I policmajstér, gdy się poznał,
  Z Iwasiem, miejskim elegantem,
Obiecał, w drodze swej protekcyi,
  Zrobić go szefem — policjantem...
I papa głosił wszędzie z krzykiem!
  — „Mój syn **żandarmów naczelnikiem!**“

Los bywa nieraz jednak srogi!
  I Iwaś, choć był mądry wielce,
Za kradzież poszedł „w kozu“ wkrótce,
  Między złodzieje i wisielce...
Papa i mama zapłakali,
  A Iwaś się nie martwił wcale;
Wistocie bowiem, że niedługo
  Siedział ten genjusz w kryminale.
Kierował bowiem tem się hasłem,
  Że: moskal złodziej—**to chleb z masłem!**

I wyszedł z kozy, a w trzy lata,
  Za „czyny“ — Anny dostał wstęgę,
Chodził po mieście — nic nie robił —
  I kradł jak dawniej na potęgę!
Był jakiś smutny jakiś ciągle,
  A papa o nim mawiał wszędzie:
— „Mój Iwaś cierpi za ojczyznę,
  On jeszcze kiedyś świętym będzie!“
I tak się stało z biednym chłopem,
  Gdyż Iwaś dzisiaj **jest już... popem.**

Koleski sowietnik
Nikifor Tierentiewicz Wybijzębow.

Korespondencja prywatna.

Kochany Józiu!

Cóż wy to tam taki kosztowny rondel macie w Krakowie, na którego reparację co parę lat wydajecie takie sumy. Parę lat temu czytałem, że wydano na restaurację tego rondla coś przeszło trzynaście tysięcy guldenów, teraz znowu gazety piszą, że dodatków przyznali jeszcze 2.167 fl. Cóż to za specjały smażą sobie Krakowianie w tym rondlu — co im się tak często psuje. Mój sąsiad pan Bonawentura utrzymuje, że to musi być chyba rondel ze złota, gdy taki kosztowny. Ja mu kontrowałem utrzymując, że Kraków zanadto biedne miasto, aby sobie podobnych zbytków pozwalał. Stanął nawet zakład — więc odpisz kto ma rację.

Twój ojciec.

Odpowiedź Józia.

Kochany Ojcze!

W rondlu krakowskim nic się nie smaży, tylko archeologowie nasi smażą sobie mózgi nad tem, co z tym rondlem zrobić, bo dużo kosztuje, użytku z niego żadnego a ozdoba miasta nie wielka.

Jest to rondel z cegły i kamienia pochodzący z bardzo dawnych czasów — bo podobno aż z czasów rzeczypospolitej krakowskiej! Tak przynajmniej utrzymuje jeden z murarzy, który pracował przy stawianiu go z rozporządzenia Senatu rządzącego, co postanowił nim zaszpuntować gębę opinji publicznej, krzyczącej na wandalizm ówczesnych panów senatorów za zburzenie samowolne pięknego i starożytnego ratusza, zostawiając tylko jakby na szyderstwo nagą wieżę jego. — Nie służy zaś ten rondel do smażenia, jeno do przyjmowania w nim dostojnych gości. Że zaś tacy goście rzadko się trafiają więc rondel stoi pustkami i służy tylko za przytułek kilku sowom i szczurom miejskim.

Całuję ojca

przywiązany syn
Józio.

KTO WINIEN?

Jako **auskultant** pracował gratis
  przez cztery lata;
Potem **adjunktem** był i dostała
  mu się licha zapłata.
Gdy nie mógł żywić dzieci kilkoro
  żony i sługi,
Pożyczał sobie na weksle, lichwę
  i popadł w długi.
Gdy wreszcie po dniach kłopotów, troski
Dostał po latach urząd sędziowski,
By łatać dziury w swoim budżecie
  tak sądził sprawy,
Że z sędziowskiego krzesła
  na obwinionych spadł ławy.

To było do przewidzenia.

— A co? Czytałeś? Klub niemiecki sromotnie rozbity.

— To było do przewidzenia, bo przysłowie nie kłamie, że złe o bożą mękę samo się rozbije.

Byle handel szedł!



— Ten Bismarek to strasny sachermacher! Jo na niegi za te ksywdy, które nom polokom robi, jestem takie złe, że niech go djobeł bedzi wziął, ale zeby to była prowda co powiadajom, że on wsisko robi lo swy korzyści, ze nawet ten ksiondz zymski zostoł jegi faktorem — to nein. Bo napsiklad wun sieje teroz strachy o wojnie — a kto z tegi korżista? hę? My! No, byle handel sedł!

Byle handel szedł!



Goście: „Miłościwy pasterzu wpuść nas do owczarni,
Wiesz dobrze, żeśmy nie są tak straszni i czarni!“

Pasterz: „A i owszem panowie! mam polskie barany
I niemieckie — mam także niedźwiedziu kochany
I unickich gromadkę.

Owce: Wszystkie nas wyduszą!
Boże zmiłuj się, zmiłuj! a Tym co nie muszą
Stać się kupcem z pasterza — a są nim przebacz winę
Tak jak my przebaczymy im w śmierci godzinę!

Ze strachu przed wojną.

Ze strachu przed wojną p. X. wyjął z Kasy Oszczędności złożone tam 200 fl. aby mu ich moskale gdy przyjdą nie zabrali — jak go ostrzegał przyjaciel p. Y. wielki polityk, który prócz tego zajmując się dawniej grą giełdową, dopóki wszystkiego nie stracił, do dziś dnia „tylko“ z ciekawości miewa stosunki z giełdzistami prowadzącymi interesa pieniężne na rynku w okolicy św. Wojciecha. Pan X. ucieszony z ocalenia 200 reńs. poszedł z owym p. Y. i innymi przyjaciołmi na śniadanie, a wychodząc z tej patrjotycznej zasady, że lepiej przepić z przyjaciółmi, niż żeby pieniądze mieli zabrać według twierdzenia p. Y. moskale — zapłacił za owo śniadańsko 26 guld. — potem w różowym humorku wyszedłszy z handelku przypomniał sobie, że ukochana żoneczka nie ma odpowiedniego okrycia i kupił jej takowe za 60 guld. — a spiesząc do domu pod coraz lepszą datą zgubił na szczęście jak powiadał tylko 10 guld.! — Po kilku dniach spotkawszy się nie z takim przyjacielem jak p. Y., ale ze znajomym pewnym — człowiekiem światłym i uczciwym wyrozumiał, że choćby nawet wojna była — to najbezpieczniejsze pieniądze są w Kasie Oszczędności — która w razie niebezpieczeństwa — przeniesie się wcześniej do Wiednia — poniósł resztę pozostałą w kieszeni znowu do tej Kasy Oszczędności! Wyszedł co prawda jak Kieres na mówce — ale inni z powodu słuchania bajek umyślnie przez spekulantów rozszerzanych, wychodzą lub wyjdą gorzej niż Zabłocki na mydle i będą potem klnąć na czem świat stoi i grubo się wstydzić — ale im ani jedno ani drugie nic nie pomoże.

Lament małżonka.

Wy reportery, sylfy dziennikarze,
Niechże was pan Bóg za ten koncept skarze,
Żeby drukować z nazwiska publicznie:
Ktora mężatka wyglądała ślicznie,
Której najładniej było w toalecie!
Bo gdy się żona nie widzi w gazecie,
To pan małżonek z pyszna ma się za to,
Że ją nie stroi pięknie i bogato.
Więc, że wytrzymać nam z tem jest nie sposób,
Dajcieże spokój z wyliczaniem osób.

Zapiski policyjne.

Straż bezpieczeństwa przytrzymała Eugeniusza Bl. niebezpiecznego złodzieja serc kobiecych, dewotkę Filkiewiczową za obryzganie żółcią swych przyjaciółek i czernienie sławy bliźnich, Agapita Szlifibruka za włóczęgostwo po linji A—B., lichwiarza Hirscha Knebenkinda, za gwałcenie małoletnich utracyjuszów do fałszowania podpisów na wekslach, panią Ewelinę Mizdrzykowską za publiczne zgorszenie czyli przesadną turniurę i niepomiarkowane używanie pudru i malunku, pana N. N. za zabicie swego przyjaciela w opinji publicznej, panią X. za kosztowne brylanty, z których posiadania nie umiała się wytłomaczyć przed mężem.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Rada miejska przychyliła się do prośby Towarzystwa tramwajowego na położenie drugiego toru, pod warunkiem, aby Towarzystwo postarało się o rozszerzenie odpowiednie ulic albo przeprowadzenie toru po dachach kamienic.

Ponieważ p. dyrektor tegóż Towarzystwa w Krakowie jest osobistością — mądrą — bodaj czy nawet nie zanadto, więc nie ulega wątpliwości, że wynajdzie on sposób zadosyć uczynienia powyższym warunkom i drugi tor będziecie mieli o szczęśliwi mieszkańcy ulic wązkich!

Na temże posiedzeniu ze względu, że w Egipcie i Algierze okazały się znowu wypadki cholery. Rada m. postanowiła na wniosek dra Tumańskiego zakupić aparat desynfekcyjny celem uchronienia miasta od tej groźnej epidemji — co jej się w imieniu pomysłowego wnioskodawcy chwali.

PIOSNKA RESTAURATORA.

Dawniej człek z balów korzyści miał,
Jadano trufle, szampan się lał;
Dziś nie zbogacisz się jako żywo,
Bo jedzą gulasz, a piją piwo!

U NAS INACZEJ.

Czytamy w gazetach, że władze rządowe w Monachium, Szczecinie i Magdeburgu mieszały się do wyborów, forytowały kandydatów swoich etc. Dla mieszkańców Austryi to rzecz niesłychana podobne nadużycia, bo u nas — u nas inaczej, inaczej, inaczej — u naaas inaczej!

OGŁOSZENIE.

W skutek ciągłego polepszania się stosunków zdrowotnych Krakowa, jest do sprzedania kabryjolecik doktorski, wraz z koniem i złoconemi galonami.

LEGITYMACYJA.

Jeden z profesorów Uniwersytetu udał się na pocztę po odebranie listu z pieniędzmi. — „Czy masz pan bilet swój wizytowy — lub inną jaką legitymacyję, abym mógł być pewnym, że pan jesteś rzeczywiście profesorem wszechnicy tutejszej panem X.?“ „Co? — spytał oburzony profesor — pan wątpisz jeszcze, pan nie wierzysz mnie, który jestem jednym z naj uczeńszych ludzi Europy? — Pan nie znasz dotąd mnie, którego zna cała Europa?“ — — „Teraz już niewątpię — odrzekł przepraszając urzędnik, z tego coś pan powiedział o sobie widzę, iż jesteś pan rzeczywiście profesorem Uniwersytetu“.

Wczoraj a dziś.

Miałem pokoje olbrzymie,
Błyszczące od srebra, złota,
Lecz w cudzych wonności dymie,
Rwała mnie kędyś tęsknota.

Dziś mam izdebkę maleńką,
Lecz, że dwa serca w niej płoną,
Z moim aniołem: żoneczką,
Jest mi aż nadto przestrono!

I jeźli bocian z niebiosów,
Zniesie nam duszyczkę jasną,
Chociażby nawet we troje,
Jeszcze nie będzie za ciasno.

Sch.

Maleńka uwaga.

Zacny poseł Czarliński broniąc dzielnie w parlamencie niemieckim czci narodu polskiego — nazwał otwarcie podłymi, na wskróś przesiąkłymi zgnilizną spekulantami — polaków sprzedających swe ziemie na cele kolonizacyjne!

Te tytuliki w pierwszej linji należą się bankowi (nie śmiem powiedzieć **polskiemu**) bankowi: „Potocki, Kwilecki i Spółka“ — a głównie panu **Łyskowskiemu.** Jeżeli p. Łyskowski po tem osądzeniu jego plugawego czynu nie miał ochoty skorzystać z **prezentu,** ofiarowanego mu przez dobroczynne ręce Poznańczyków — a strawny jego żołądek cieszy się dobrym apetytem — to niechże sobie szczęśliwie żyje dobrze je lepiej pije — a po najdłuższem życiu pozwoli ciało swoje umieścić w jakim zoologicznym gabinecie, jako rzadki okaz stworzenia posiadającego strusi żołądek a nie należącego do familji tych ptaków.

TELEGRAMY.

Berlin (do Królewca.) Profesor dr. Mikulicz z niewysłowioną radością obejmuje w skutek własnych starań klinikę chirurgiczną w waszym uniwersytecie. Według niektórych galicyjskich dzienników ma to być polak, który z gorącego patrjotyzmu z również niewysłowioną radością objął przed kilku laty katedrę na wszechnicy krakowskiej.

Słuszna rzecz, że, dziś za jej porzucenie jako za nowy czyn patrjotyzmu, spotkało go w Krakowie tak pompatyczne uznanie kolegów uniwersyteckich, owacje kilkuset uczniów i wdzięczność rozpłakanego kraju. Ponieważ my takiego gatunku Polaków bardzo cenimy więc z przyjemnością tym nabytkiem wasz uniwersytet wyposażamy.

Smocza jama. Na Michałowicach są

Moskale. Kozackie piki często się pokazują i od słońca błyszczą.

Kraków. Piknik dworaków zapowiada świetne zakończenie karnawału. Fagaserja stańczykowska nie będzie reprezentowaną na tym pikniku. Odmówiono jej udziału jako liberji przynoszącej ujmę uczciwemu stanowi lokajskiemu.

Wiedeń. Dr. Biliński w sprawie zabezpieczenia robotników **wykoleił** się z koła — niebezpieczeństwa jednak żadnego nie było, gdyż prowadzącemu pociąg, udało się przez wczesne puszczenie contr pary zatrzymać pociąg na miejscu.

Odpowiedzi redakcji.

Panu Omedze: Jakkolwiek mienisz się pan być Grekiem, widzę to z tego to z owego, a zwłaszcza z gorącego wystąpienia przeciwko Naszej Djabelskiej Mości za artykuły chłoszczące znany wniosek Ks. Sapiechy, że jesteś pan polskim Żydem. Że zaś ja żydów poważam szczerze za dodatnie strony ich charakteru do których wrodzony spryt zaliczam — przeto mocno się dziwię, iż nie dostrzegłeś pan właściwego znaczenia tych smagań naszych. Przecież Polacy wynarodowieni z niemczyzny nie będą mogli przyjmować mandatów do Rady państwa — a wtedy któż z Galicji zajmie tam krzesła poselskie? Rzecz oczywista, że tylko żydzi! Ach! jakże pan jesteś niedomyślny i po co się też to było tak żółcić! Na dowód, że życzliwością tchnę szczerą dla żydów mówię tu panu, że bardzo mnie ucieszyła wiadomość iż w Ustrzykach w Galicji wybrano do Rady miejskiej samych żydów! Szczęść Boże miastu. — Cieszę się chociaż tam na ławach radzieckich zasiędą tylko tacy, których wy sami nazywacie pogardliwie hałaciarzami — i wierzaj mi Pan, że patrząc na niejedno co się w naszej chrześćjańskiej Radzie dzieje — wzdycham aby się i Kraków doczekał losu Ustrzyk — ażebym mógł przed śmiercią zawołać: I ja w Arkadji byłem!

Panu Ypsylonowi: O przewodniej myśli, którą się kierowano przy ostatniem zakupnie obrazów wystawionych w sali Towarzystwa sztuk pięknych pomówimy po bliższem zbadaniu to tego, to owego.

Zgon Józefa Patelskiego

dzielnego oficera b. wojsk polskich napełnił niekłamanym żalem serca tych wszystkich co serce Jego znali. Nie można nic piękniejszego i właściwszego powiedzieć o tym zasłużonym obywatelu nad to co rzekł nad Jego grobem szanowny opiekun weteranów naszych baron Ksawery Konopka. To też umieszczamy tu śliczny ustęp z tego przemówienia w cześć zmarłego a dla korzyści żywych: „Nad tą trumną powinniśmy wszyscy bez różnicy stanów podać sobie bratnie dłonie do zgody, jedności, pracy — a tem samej **miłości Ojczyzny** bez granic! Duszę zaś Jego niech Bóg łaskawie przyjmie do chwały swojej i pozwoli Jej wyżebrać miłosierdzie dla nieszczęśliwej Ojczyzny naszej“.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane dymki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych szurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukień i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA“ z 1887 r.

List Miny.

Droha Jozio!

Ostatnie mój list dałam ci pi Horowi coby na Poczty rzocił a un Ci nie Poczciwa Dosza rzucieł w kan Cylaryi i czetał go wszeskim ten sekre Tasz nowe co si telko na para Grafach rozumi. A beły tam fajne chistorje — bo u Nas to ci tag — jedyn derektor si zna na Notach i niewiency — drogi na para Grafach i nic wiency — trzeci na krenceniu pieGułek i nic wiency — i te krenco tyJatrem jag szewiec skurą, to ci tesz ta bidna pa Nienka Cylcja co ma jeszczy od nich wszeskich najwiency Oleju — pojdzie bez pon Czochuf jak Amen — bo heba ci jest Całkiem zaśle Piona w pa Niczu co ni widzi do Czego ją to pro Wadzą. Panicz ci si spisoł — czy jak mówi panna MalWina zblamował z' Operą bo Anga Żyrował jednę pryma Done co jeszczy od pirszego Na pole ona Ordyr za śpiw dostała — a druga to cheba ci jest do wszeskiego jeno ni do śpiwu. — Tenor to ci takie małe jak bebe pa Nienki a bas zrospacze co mu powietrze nie służy chciał sobi gardło poderznąć — ali że jak zwykle nie trafia w Noty tak i w gardziel jeno sobie gdzieś indziej pokaliczeł a nowy reży Szyr to ci wienkszy Kon Fusiusz i fujara jak tamten Dawny — Kazał nam w luna Tyczce stanoć na tym samym miejscu co pszed trzyma laty — ot co wymeślił mondrego. Mają bydź wielgie zmiane telko si pa Niez ożenie — bo Chrabia Kura Tor — kierownikiem ma bydź tak mu za Smakowało za Ku Lesami od ty Zosi przy Bylanke. Dramat Orga i poete zrobieł dyre Ktorem w DrohoWyże a Sam bendzi Dramat-Orgje uprawiać a pszytem i pisać si nauczy.

Wszestkie aktory są ci Znudzone i pszygnembione powiedają co Wojna bendzi, nawet Zela Zoskie posmontniało tag go boli to jakieś pospoLite Ruszenie — że nawyt Franca Moora razem z ry Szardem oddał do land Szturmu. Jeno Flori Ańskie wesołe bo ci porombał Jasia od kretyki za to, że mu napiesał co jeździł po Warszawie i Pragie a jag wrucieł to opowiedał telko co bardzo piękne Ulice w Pragie i że si przekonał co i Jego głos pienkne ali we lwoskiej Opyrytce. Flori Ańskie jusz sobi futro sprawieł i Jedzi na lato do Pragie jag muwi, ganc sycher i pewni znim si tag stanie jag z Almem i Ban Droskiem, co im tera niemcy płaco za śpiw tag jag za woły, jag mowi ten Skalskie. Choć si inne bojom to ja bende mieć frajde jak bendzi Chrabia kura tor dyrehtorem, bo jag wisz ja znam być z hrabiami ami koszon a co mi tam Sztoka beli mnie beło wesoło i po chrapsku użądzone jak to meślał Józio zrobić ten co to wisz, myślał jag Indek...

Powiadam ci co Hece są u nas furt i bendą, ale to ci puźni napisze znuf.

A teraz donoszy ci że w majstracie jest jedyn Chumoresta eksaktor akurat ma ci taki chumor jak w tyjatrze za ktory go zawsze z każdygo tyjatru gonili, teras jeno patrzeć jag go i zmaistratu za tyn chumor wykiną, lepiéj pilnowałby tego zkąd chleb ma — no, ali o nim puźni.

Ali, ali, beł ci to wielgie lament za-Ku lisami — jag gazete podały co Miłaszeskie umar. Wszystkieśme płakali jag bobry -- bo kużde dziś widzi, że to beł perła derektorska i ciongli myślelimy że si pan Bog zlitui i on znowo wezmi tejater lwowskie. Złożeliśmy si na wieniec dla niego na tromny i posłali — asz tu piszom znowo, że to jakieś bajczasz tag skomponował bodaj go szlak trafił! Tag my si znowu ucieszyli, że Miłaszewskie żyje — że my dali na mszy świentom na podzinkowani Panu Bogu! — o co i panienka i panicz i chrabia kura Tor som złe ali niechżytam!

Ściskam ci Twoja ci kochajoncaci
Mina.

Masz babo redutę!

(Autentyczne).

Spodziewałem się potomstwa
A chciałem mieć syna,
Żona znowu się modliła
By była dziewczyna...

— „Będzie córka — rzecze ciotka
Bo miesiąc wciąż mglisty“...
— „Chłopiec będzie — mówi babka,
Bo rok nieparzysty!“

Inni krewni i znajomi
Równie się sprzeczali,
Ci dziewczynę, tamci chłopca
Nam przepowiadali....

Nadszedł dzień oczekiwany...
Czytam „Djabła“ właśnie,
Gdy w tem Kaśka pędem wbiega...
Przeląkłem się straszme.

„Co jest?“ pytam — „Bardzo dobrą
Przynoszę nowinę:
Bocian państwu przyniósł zdrowo
Chłopca i dziewczynę!!!“

— „Masz **babo** redutę!“ rzekłem
Czując, że mi słabo —
— „Kaśka splasła: Na redutę?
Dziś!... i z **jakąś** babą!“

Tom...

Z moskiewskiej mądrości.

(Autentyczne.)

W koszarach moskiewskich był straszny rejwach.

Przyniesiono trupa żołnierza znalezionego w rynsztoku na mieście. Przywołano pułkowego lekarza, który aczkolwiek nie posiadał wiedzy siedmiu mędrców Grecyi, uczył się podobno medycyny u jakiegoś felczera w połtawskiej gubernji, sumskim powiecie, we wsi Andruszów.

Mędrzec ów pomacał puls mniemanego trupa, zbadał stan krwi za pomocą lanceta, pokiwał głową z żalem, potem spojrzał ze wstrętem i wyrzekł:

— Biery jego padleca! — miertwiec! umier!

Żołdaki posłuszni rozkazowi wielkiego medyka, który miał nadzieję w niedalekiej przyszłości zostać „prydwornym medikom“ cara, na miejsce również rozumnego pana Botkina, pochwycili ciało trupa, wydające jakieś dziwne jęki i wynieśli do pułkowej trupiarni, gdzie ułożyli obok dwóch już spoczywających nieboszczyków.

Po paru jednakże godzinach trup niezadowolony z wyroku pułkowego medyka i żądny jeszcze wrażeń tego życia, wytrzeźwiwszy się po nadmiernem użyciu „oczyszczonej“ obudził się i przerażony nieruchomem sąsiedztwem, chciał opuścić przykre koszary zmarłych i posunął ku drzwiom, przy których na warcie za karę stał russki oficer, ba nawet z... gwardyi cesarskiej.

— Wasze błagorodje! odezwał się żołnierz.

— Czeho? zapytał przerażony oficer, chowając szablę do pochwy i zabierając się do rejterady.

— Pustitie! jej Bohu!

— Niet brat! ty umier! nie puszczu!

— Ja był tolko pijan! Jej Bohu!

— Ha, ha, ha! zaśmiał się oficer. Niet batiuszka ty umier już, a ty udajesz pijanego. Jak jaby ciebie puścił, to zaraz i drugi by zechciał i trzeci i czwarty i wsie... Nie puszczu!“

O Rossjo! o błogosławiony, mądry kraju, który masz takich medyków i takich oficerów!

MARZENIE.

Gdybym mógł z niebios gwiazdeczkę,
Do tęsknej przytulić piersi,
Pieścilibyśmy się razem,
Jak kochankowie najszczersi.

Schowałbym ją w pudełeczko,
W jedwabne owinął szmatki,
I dawszy oprawić w złoto,
Szpilkę bym miał do krawatki!

Filareta.

Na wieczorku.

— Tera gnädige Frau grać bedzie **macurka.**

— Proszę, pańska córka zapewne gra pięknie?

— Aber pani **macurka** zagrać...

— Co? moja córka! Jaka córka?

— Ale nee! macurka, kleinen macur oder jak se to menuje. Ja chcem tancowac.

— Mazura! Więc pan umiesz mazura tańczyć a nie umiesz go nazwać?

— Laskawa Pani w nogach to ja usz cale polak — aber mit der Zunge das geth verflucht schwer!

ŁYSEK.

Niemców wszystkich stary ród,
Dziś Berliński ciśnie gród;
Aleć jemu grozi guz:
Wnet ujrzymy kupę gruz. —
Zniewag dosyć mają ci,
Z których Teuton sobie drwi.
Łysek słyszy zdala szczęk,
Stąd pochodzi jego lęk.
O zdobyczach gdy on śni,
Ryk dokoła słyszy lwi,
Dużych gdy chciał znowu kwot,
Reichsrat zrobił wnet w tył zwrot.
Zawoławszy: „o! wy psy"!
Mekler ścisnął z gniewu kły;
Igrzysk nowych chciwy gbur,
Ten brutalstwa piękny wzór,
„Ej! zawołał, Berlin da",
I opornych za drzwi gna.
Jakżeż nie gnać, kiedy Ren,
Niepokoi jego sen.
Ufny w resztę swoich sił,
Ponad prawo znów się wzbił.
Chmyza, siły jeszcze swe,
Rad pokazać światu chce;
Zadarła więc w górę łeb,
Choć jej cięży cały zlep;
Atom prawie tylko z niej.
Jednak przed nią respekt miej:
Płaz dzielnemu bowiem lwu,
Niedozwoli czasem snu.
Kaim ten znany światu już,
Znów na Franków ostrzy nóż;
Aż mu z czoła ciecze pot,
Tak się spieszy pędzić w lot.
Głos tysiącznych stalnych rur,
Jak z brzemiennych, czarnych chmur,
Obudzi znów z drzymki lwa:
On spoczynku dosyć ma.
Radość nie lśni z moich lic,
Bo walk przyszłych czarny szkic;
Endorska wieszczko powiedz mi,
Czy co wiadomo o nim ci.

Józef Kropiwnicki.

NOTATKA.

Jeden z tutejszych pp. krawców przysłał nam spis sentencyj, które jakiś dowcipniś ze swego punktu widzenia poprzekręcał i przez zapomnienie zostawił w kieszeni pożyczonego fraka. Podajemy z nich niektóre:

I.

Wypełniam swoją powinność jak mi najdogodniej, a wyglądam prędkiego awansu. *Marek Aureliusz.*

II.

Trzy znam pokłony, co zhańbić nie mogą:
Przed stańczykiem, mamoną i przed wroga nogą.
Mickiewicz.

III.

Marzyłem cudnie (na plantacjach) srogo mię zbudzono (w kozie). *Tenże.*

IV.

Język (n. b. „Czasu" i jego zasady) jest przedstawicielem, przyczyną i skutkiem naszego **duchowego** majątku. *Prof. Dunajewski* (w odczycie).

V.

Przez ciebie płynął strumień piękności (Stara Wisła), ale ty nie jesteś pięknością (o Kazimierzu!) *Zyg. Krasiński.*

VI.

Jest zwyczajem mądrych i poczciwych ludzi, że nawet w nieszczęściu nie klną na bogi (tak, ale za to na pioruny). *Eurypides.*

VII.

Staś wołał: gaście ogień, Paweł: ogień gaście! (Nb. Staś i Paweł ze straży pożarnej stańczykowskiej). *Krasicki.*

VIII.

Miasto nie powinno na tem cierpieć, jeżeli burmistrz popełni niedorzeczność. *Voltaire.*

IX,

Nie oglądaj się na sroki, co krzyczą siedząc na płocie (przy ul. Różannej Nr. 413), cóżby sroki robiły, gdyby nie krzyczały? *Kraszewski.*

X.

Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą (na) oświaty **kaganiec.**
Słowacki.

(W postaci podwyższonej opłaty szkolnej lub szkół ludowych w „dymnej chacie".)

XI.

Ważną kwestyą jest ta, jakim sposobem można jak największą liczbę obywateli uczynić istotami myślącemi. (Posłać ich do Myślenic). *Siljestroem.*

XII.

Człowiek o tyle jest człowiekiem, o ile się bawi. (Ma się rozumieć w knajpie.) *Schiller.*

XIII.

Śmieszny zbiór wszystkich nauk w jednym mózgu zbity, Homery kalendarze, kantyczki, Tacyty. *Fr. Morawski.*
(Jestem kpem jeśli to nie mowa o hr. Lolusiu z Tempusia.)

Na Ślizgawce.

— Najprzyjemniejsze chwile, jakie spędzałem na lodzie, były te, kiedy się z panią ślizgałem.

— Tak? Ja bo do najprzyjemniejszych chwil na lodzie zaliczam te, w których się sama ślizgam.

— Pardon Madame!

— Au revoir!

PATRYOTYZM.

Miłość Ojczyzny: — w górę... aż do niebios sięga!
W głąb', otchłanie wulkanów brodzi do mielizny.
Wszerz, to wszystko objęła, wszystko z widnokręga
Co w wieńcach z Niej się rodzi — dla niej nosi blizny —
I w tęczę zgody świat on, tak miłośnie sprzęga:
Że czy to łzą rozkoszy, czy krwią grunt ten żyzny,
Czy nędzny żebrak, dziecię — Krezus... robaczek [z kolei...
Wszystkim drogę w kwiat ściele, jak róg Amaltei!

— I nie ten najgodniejszy jej sterować nawie,
Co próżnym ale głośnym czynem wbiegł na szczyty
Co łzą nędzy wzbogacił swoje szaty pawie,
Co cichych depcząc hardo podążał w błękity —
Lub walcząc zza plec cudzych w przenajświętszej [sprawie,
Za ich krew, zgon męczeński — miał laur uwity...
O! nie! nigdy!... skalanych to jest rąk robota..
Bo twórcą jej Herostrat.. albo Iskarjota!

Franciszek Lasocki.

Szkolna atmosfera.

Hrabinę N. chętka wzięła
Szyć dziewczęta uczyć w szkole,
Więc zjechała ekwipażem,
By wypełnić swoję wolę.

Lecz nie wyszło pół godziny,
Wyszła z fukiem z szkolnej sali,
Wsiadła w powóz i coprędzej
Pojechała sobie dalej.

Gdy upłynął miesiąc cały,
Więc z układem, pełen gracyi,
Pyta się jej nauczyciel
Zkąd ta przerwa, z jakiej racji?

— Panie, ach! mam silny katar
I ból głowy taki zbiera...
— Pewnie winne zaziębienie?
— Nie — lecz... szkolna... **atmosfera.**

Podwawelski.

Dr. Michał Kaufmann

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

leczy podczas pory zimowej

choroby mięśni, stawów, nerwów, neuralgię, atonię kiszek i otyłość za pomocą mięsienia według najnowszej metody Dr. Mezgera.

Mieszka na Stradomiu L. 9,

przyjmuje od godz. 2—4 po poł.

Albert Eker

udziela lekcji tańców

i salonowej gimnastyki,

Mieszka przy ul. św. Jana Nr. 22,

na I-szem piętrze.

(NADESŁANE.)

Uwierzytelnione przez burmistrza.

Gaya. (Morawa.)

Wielmożny Panie!

Uprzejmie panu donoszę, że chętnie spełniam życzenie Pańskie. Skutkiem siedzącego trybu życia jako szwaczka, cierpiałam od dłuższego już czasu na silne bóle żołądka, złe trawienie i brak apetytu, wyżywszy jednak 1 pudełeczko Pańskich pigułek szwajcarskich, czuję się daleko zdrowszą za co składam Panu niniejsze podziękowanie. Polecając jak najgoręcej każdemu podobnie jak ja cierpiącemu, Pański uzdrawiający preparat.

Piszę się wdzięczna Emma Prohaska, szwaczka.

Prawdziwość powyższego podpisu Emmy Pro haska, potwierdzam.

Z urzędu burmistrza król. miasta Gaya d. 16 paźdź. 1886 r. Valenta, burmistrz (L. S)

Pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta są do nabycia w aptekach, pudeleczko po 70 ct przy zakupnie ich przecież zważać trzeba na biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt

ILLUSTROWANY

KALENDARZ DJABELSKI

na rok 1887

na pięknym papierze, w ozdobnem wydaniu, obejmujący przeszło 20 arkuszy samej części literackiej i artystycznej, oprawny, ozdobiony 26-ma oryginalnemi rycinami, wydobył się nareszcie z piekieł, gdzie z powodu kilku artykułów wykrywających tajemnice państwa podziemnego musiał przechodzić czyścową cenzurę.

Główny skład w Krakowie w księgarni J. K. Heumanna i K. J. Żupańskiego. Pojedyńcza sprzedaż we wszystkich ajencjach „Djabła“ w całej Galicji.

Cena tylko 75 ct.

DO PIELĘGNACYI WŁOSÓW

polecam mój

Balsam z kwiatów arniki

Cena za całą flaszkę 5 marek, pół flaszki 3 marki.

E. BÜHLINGEN Steglitz-Berlin.

ŚWIADECTWO.

W odpowiedzi na łaskawe pismo Pańskie donoszę żeś mi Pan przywrócił dawniejszy mój porost włosów, pomimo że nie zawsze wypełniałem punktualnie to coś mi Pan robić zalecił. Składam niniejszem serdeczne podziękowanie, a nie omieszkam nigdy polecać Pana podobnie jak ja cierpiącym.

Unter-Barmen, 18, 3. 80.

J. T. Teschemacher, rzeźnik.



JAN HAJEK

fabryka szafeczek do zegarów pendułowych

założona w r. 1859

Prag, Weinberge Nr. 128.

poleca

pp. zegarmistrzom trwale sporządzone

Szafeczki pendułowe

najnowszego fasonu po najtańszych cenach fabrycznych.

Cenniki opłatnie.

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE — BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

W SUKIENNICACH Nr. 17 i 18.

pod zarządem gminy m. Krakowa zostający

niniejszém zawiadamia, iż ma na składzie różne wyroby krajowe

a mianowicie:

Płótna i Weby z Korczyny, oraz płótna prześcieradłowe; płótna z Błażowy cieńsze aż do grubych workowych; bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, fartuszki; Dryle na ubrania męskie, na materace i na halki; Korty, sukna i trikoty wełniane i bawełniane na ubrania męskie; Płócienka Zefiry na użytek damski; Oxfordy na koszule męskie z Andrychowa; drukowane Płócienka granatowe; Koronki niciane z Kańczugi, Torchon, Cluny, Idria, weneckie, i t. d., oraz gotowe garnitury koronkowe; dyademy do koszul damskich; chustki batystowe z brzegami koronkowemi. — Pończochy, pończoszki i szkarpetki. — Koce i sukna burkowe z Łańcuta; Jutę na chodniki; Watę wełnianą na kołdry; wełnę do robót drutowych na szkarpetki i kaftaniki. — Kilimy czyli dywany wschodnie wspaniałe, a trwałe nadzwyczajnie, mogące na każdy odpowiedni użytek być obróconemi.

Kosze i koszyki — Meble ogrodowe z Jasła, Lipowca i Stryszowa.

Rzeźby z drzewa; wyroby z terrakoty z Jaworowa i Rymanowa; Majoliki itp. z Kołomyi.

Z radością zaznaczyć możemy, że zdrowo patrząca część naszych Obywateli i to w przeważnej ilości popiera gorliwie dobre chęci założycieli Bazaru; aby znów zapewnić P. P. Rękodzielnikom naszym zbyt ogólny, czego się słusznie dopominają, prosiemy aby takie solidarnie kupowali wyroby krajowe do zajęć swych potrzebne, w skutek czego cel najprędzej osiągniętym zostanie.

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE — BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$\frac{2}{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$\frac{1}{2}$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$\frac{1}{2}$ m. m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holendersk. ***webo*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $\frac{3}{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{16}{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanęmi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe!!

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

Woda Fijołkowa

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

Magnolina

skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda Imomska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon złr. 1·50, pół flakonu 80 c.

Wodę kolońską przednią — flakon cent. 25, 50 i zł. 1 najprzedniejszą (potrójną) flakon ct 40, 80. złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone Jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr heliotrop hiacynt, konwalia, róża i t. p. od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lemandomą lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 cent. i złr 1·50.

Ocet toaletomy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 centów i 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

est prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek nadaje twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękne kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 cent.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

FABRYKA CHEMICZNO-KOSMETYCZNA

EDWARDA KIERNIKA

MAGISTRA FARMACYI,

w Krakowie, Rynek Główny pod Nr. 20

Pałac ks. Jabłonowskiej.

ANTIFILIDIN

płyn usuwający piegi, plamy żółte i opalenie słoneczne. — Cena 2 złr.

BALSAM de „MECCA“

z roślin swschodnich, od wieków znany i sławny środek z powodu swych cudownych skutków, doza 3 fl.

WODA FIOŁKOWA

usuwa trądziki, wągry, liszaje etc. — Cena 1 złr.

WODA LILIOWA

na plamy wątrobiane, niezrównana cana 1 złr. 35 ct.

Pudr w płynie (Woda orientalna (Orientalina) albo Princeska

bez metalicznych przymieszek powszechnie używana po myciu. — Flakon 80 cent.

PUDR KRÓLEWSKI

biały, różowy i żółtawy. bez metalicznych przymieszek, chłodzący i dobrze przeligający do twarzy. Pudełka z puszkami (łabędzikami) i bez tychże od 50 cent. do 1 złr. 50 cent.

Pudr higieniczny, Pudr kosmetyczny, Róż tłusty, Róż na porcelanie, Pomadka do ust, wszelkie środki do twarzy i ust, jakoteż przybory toaletowe w nader w wielkim wyborze.

Wody pachnące i perfumy

Woda krakowska (szczyt dobroci). Woda kolońska (Eau de Coloque Quadruple). Woda lewandowa, lewandowo-ambrowa. Woda warszawska etc. etc.

PERFUMY: Fiołek, Ess-Buquet, Jokey-Club, Opponax, Mille-Fleur, Werbena, Reseda, Paczula, Konwalia, Piżmo, Jaśmin, Chypr, Ylang-Ylang, Bukiet tatrzański i niezrównany „Bukiet z kwiatów krajowych.“

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie *towary korzenne*. *Wina* węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Piwo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czokoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafiory* algierskie. *Kompoty* włoskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Pasztety* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdej porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne *konserwy*, *sosy*, *musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt* Liebiga. *Bulion* w wybornym gatunku. *Sery* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: *dziczyznę i ryby świeże*.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH

i TURECKICH.